

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN
DEMOKRATYCZNY.

Wychodzi codziennie prócz dni poświęconych.

Cena prenumeraty: miesięcznie zł. 3, Zagranicą zł. 6. Prenumeratę przyjmują: Księgarnia W. Makowskiego, S-to Jańska 1, Skład papieru W. Borkowskiego, Mickiewicza 5. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: Biuro Reklamowe Stefana Grabowskiego, Mickiewicza 4, róg Garbarskiej, tel. 82, Biuro ogłoszeń S. Juliana, Niemiecka 4, róg 222, J. Karłina, Niemiecka 22, telef. 605, Biuro ogłoszeń E. Sobola, Wileńska 22, tel. 867 i wszystkie biura rekl. w kraju i zagr.

Redakcja i Administracja: WILEŃSKA 15. Tel. 99. Czynną od g. 9 do 3 pp. Dział ogłoszeniowy „Kurjera Wileńskiego” mieści się przy Burze Reklamowym S. Grabowskiego, Mickiewicza róg Garbarskiej 1. Tel. 82. Czynną od 9-6 w Redaktor przyjmuje od 2-4 popoł. Rękopisów nadsyłanych redakcja nie zwraca.

Cena ogłoszeń: Za wiersz milimetry na 1 str. groszy 20, na 4-ej stronie 10. Komunikaty (ogłoszenia tekstowe) za wiersz milimetry 30 groszy. Układ ogłoszeń na 1-ej str. 5-o łamowy, na 4-ej str. 8-mio łamowy. Terminy druku mogą być przez administrację zmieniane dowolnie.

Czytelnicy! popierajcie firmy ogłaszające się w „Kurjerze Wileńskim”.

Francuz i Olszewscy

Wilno, Zawalna 21, telef. 398.

polecają bezpośrednio z pierwszorzędných fabryk:

wiertarki, tokarnie, automaty do śrub i nakrętek, frezarki, strugarki, gwinciarzki, szlifierki, piły do metali, piece hartownicze, młoty sprężynowe i powietrzne, obrabiarki do drzewa zwykłe i kombinowane, maszyny blacharskie, nożyce do blach, maszyny i narzędzia pneumatyczne, parowozy wąskotorowe nowe i używane, wagony motorowe, wagoniki, wózki leśne, wywrotki, szyny kolejowe i t. p.

Na składzie: żelazo, blacha, narzędzia rzemieślnicze.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Energiczni (e) panowie (panie) znajdą łatwy zarobek sprzedając bilety na najkorzystniejszą loterię fantową na Ligę Obrony Powietrznej Państwa. Zgłaszać się do Dyrekcji Lasów Państwowych (W. Pohulanka 24 pokój 4) w godz. 12 — 1 popoł. Wymagana mała kaucja.

Czy to możliwe?

W artykule: „Angielskie niespodzianki” wyrażiliśmy przekonanie, że obecnej hegemonji angielskiej w Europie — hegemonji, frymarzącej losami państw kontynentalnych w egoistycznym wyłącznie interesie Imperjum Brytyjskiego — należałoby przeciwstawić niezależne od wpływów angielskich porozumienie owych własnie narodów europejskiego kontynentu.

Czy jest to możliwe?

Myśl ta, choć tu i owdzie poruszana nieśmiało, wydaje się w chwili obecnej tak daleka, tak obca panującemu w naszej części świata nastroszom — że łatwo uznać ją za nieziszczalną utopję. Zalecać dziś np. sojusz polsko-niemiecki — to w oczach bardzo wielu wprost herezja, uraganie uczuciom narodowym. Ujawniający się chwilami trochę łagodniejszy ton w stosunkach francusko-niemieckich (jak choćby niektóre wystąpienia p. Herriot'a), prasa polska zawsze wita szepcaniem, niczem wobec zdrady wspólnego sztabu.

A jednak coraz częściej dyplomacja francuska będzie uwzględniała (i już w pewnym stopniu uwzględniała) interesy Niemiec; coraz częściej zdobywa się prasa paryska na obiektywne ich traktowanie.

Antagonizmy narodowe nie są bynajmniej zjawiskami niezmiennymi. Ktoby za czasów Napoleona powieździł Francuzowi, że będzie on kiedyś towarzyszem broni Anglika — nie uwierzyłby z pewnością. Czy za czasów Sobieskiego można było przewi-

dywać, że wobec rozbiórów Polski jedynym mocarstwem, które zachowa się przyzwoicie, będzie — Turcja? Kto mógł przypuszczać, że sto lat przeszło trwająca serdeczna przyjaźń prusko-moskiewska prędko, rozbita niespodziewanym strzałem serbskiego patrioty?

Niezawsze nawet potrzeba konkretnych faktów, by nastąpił zwrot w uczuciach narodu do narodu. Wystarczy trochę zręcznej agitacji, by zmienne nastroje tłumów nakierować tak, jak tego sobie życzą jego przewodnicy polityczni. Jakże np. mało potrzeba było wysiłku, by niemal z dnia na dzień znikła niechęć Polaków do Czechów!

A przypomnijmy sobie tylko, jak to dziwnie się stało ze stosunkiem uczuciowym do Moskali...

Aż do wybuchu pierwszej rewolucji rosyjskiej (w r. 1905) patriotyzm polski wyrażał się w pierwszym rzędzie nienawiścią do wszystkiego, co rosyjskie. W latach dziewięćdziesiątych narod.-demok. „Głos” niejednokrotnie zaznaczał (oczywiście między wierszami), że Niemcy są mniejszym wrogiem, niż carat: one — uczą czegoś, on tylko dezorganizuje, deprawuje i cofa kulturę narodu.

Dopiero po r. 1905 nastąpił zwrot raptowny. Prasa „miarodajna”, na której czoło wysunęły się pisma endeckie, przerażona postępkami socjalizmu, stanęła w Warszawie po stronie obrońców „ładu i porządku”. A że obrońcami tymi byli funkcjonariusze caratu, więc zaczęło się gaszenie po-

daleconego doniedawna uczucia nienawiści. Ponieważ jednak nienawiść przyzwyczajono się traktować, jak niezbędną element patriotyzmu narodu uciśnionego, więc poszukano i znaleziono cel dla niej nowy. Wyszukano „litwaków”, potem żydów wogóle. Gdy zaś tego było jeszcze mało, niechęć, która dotąd każdy Polak obdzielał w równym stopniu Moskall i Niemców, przeznaczono wyłącznie dla tych ostatnich. Zapewniano czytelników gazet, że nie tylko Hakata jest ich dziełem, ale również i nacjonalistyczna polityka Petersburga. Przypominano słowiańskość Rosji, wliczano wszystkie nazwiska niemieckie wśród dreczącej nas biurokracji rosyjskiej i t. d.

W tym to czasie „Rota” Konopnickiej stała się czemś w rodzaju hymnu narodowego — tolerowanego przez rząd carski, bo zwracającego się wyłącznie przeciw Niemcom.

Takim sposobem przygotowano grunt dla „orientacji” z r. 1914 — „orientacji”, która byłaby nie do pomyślenia jeszcze w r. 1904. W czasie wojny japońskiej nikt by nie śmiał nazwać armii moskiewskiej — „naszą” armią, jak to czyniła prasa „wszechpolska” w dziesiąt lat później.

Umiano natomiast aż do r. 1904 odróżniać Niemca od Prusaka. Nienawiść do Hakaty pruskiej nie odbierała Polakowi zdolności bezstronnego oceniania cnót narodu niemieckiego, wśród którego Bawarczyca np. i Sasowie cieszyli się względą (nawet niezawsze zasłużoną) sympatią, którą obdarzano również ogół spolszczonych

Niemców. Uważano ich za wartościowy materiał społeczny i narodowy. Dziś temu samemu „materiałowi” czyni się wstręty na drodze ku jego polonizacji.

Wszystko to przypomnieć sobie należy, gdy zbieg zdarzeń politycznych zdaje się nakazywać gruntowną rewizję stosunków międzynarodowych. Dobre sąsiedzkie stosunki polsko-niemieckie wcale niemożliwością nie są.

I przyjdą one. Przyjść muszą. Przyjdą, gdy wyżyje się do cna zarówno niemiecka, jak i polska Hakata. Że ten moment się zbliża, świadczą już rozmaite fakty — ot, choćby próba zmiany polityki gdańskiej i niemniej znamieny zwrot w polskiej prasie nacjonalistycznej, która zaczyna odróżniać gdańszczan od zagnieźdżonych w Gdańsku wszechniemców. Nastąpi wreszcie chwila, w której zrozumie ona również, a nawet nie będzie się lekka głośno powiedzieć, że nie wszyscy Niemcy są hakatystami i że można być doskonałym polskim patriotą, a wcale nie nienawidzić Niemców.

Zwrot ten może nastąpić równie prędko, jak poszła zmiana uczuć w stosunku do Rosjan. A wtedy myśl o porozumieniu polsko-niemieckim lub francusko-niemieckim nikogo gorszyć nie będzie. Bez porozumienia zaś państw europejskich — przedwzyskiem państw europejskiego kontynentu — wykluczone są normalne stosunki z Ameryką, na których dziś tak bardzo wszystkim nam zależy. M. E.

Archimandryta wileńskiej cerkwi prawosławnej zgłosił akces do kościoła katolickiego.

„Rzeczpospolita” donosi: Wileński archimandryta cerkwi prawosławnej, Filip Morozow, zgłosił wystąpienie z cerkwi prawosławnej i akces do kościoła katolickiego.

W liście otwartym, wystosowanym do arcybiskupa wileńskiego, Teodjusza, Ojciec Morozow oświadcza, iż wie, że będzie wyklęty w cerkwiach, ale to go nie powstrzyma od powzięcia tego postanowienia, jest bowiem przekonany, że byłoby o wiele lepiej, gdyby w kraju, który opatrność przeznaczyla dla pewnej części prawosławnych, zapanowała jedna owczarnia.

Krok ten archimandryty Morozowa, będący ponownym dowodem rozpadania się cerkwi prawosławnej, wywołał w Wilnie ogromne wrażenie.

Niemcy chcą się uwolnić od odpowiedzialności za wojnę.

Z Berlina donoszą: Ze strony niemiecko-narodowej czynione są znowu usilne próby w kierunku poruszenia kwestji odpowiedzialności za wojnę światową i cofnięcia przyznania się Niemców do winy.

„Deutsche Tageszeitung” wzywa ministrów z ramienia partji niemiecko narodowej i ich kolegów ze stronnictwa ludowo-narodowego, by wspólnie z ministrami centrowymi przystąpili wreszcie do spełnienia obietnicy dwóch przywódców partyjnych, mianowicie Stresemanna i Marksa.

Dzienniki przestrzegają niemiecko-narodowych ministrów, że przez swoją bezczynność w tym kierunku staliby się oni współodpowiedzialni za niedotrzymanie słowa.

Nie można sobie wyobrazić odpowiedniejszej chwili do uczynienia próby zrzucenia winy z Niemiec, jak chwilę obecna, kiedy państwa sprzymierzone domagają się, aby Niemcy przystąpiły do Ligi Narodów.

Francuzi atakują w Marokku.

Z Fezu donoszą, że na północ od Taza rozpoczęła się ofenzywa, w której bierze udział 25 bataljonów.

Zadaniem ofenzywy jest uwolnienie całego terenu Riffanów od nieprzyjaciela, aby miasto Taza znalazło się w strefie zupełnie bezpiecznej. Poza to chodzi o wywarcie wpływu moralnego na Branesów, albowiem szczer ten dotychczas jeszcze zajmuje niezdecydowane stanowisko, czy się ma przechylić na stronę Abd-el-Krima, czy też nie.

Wiadomości polityczne.

Nowe amerykańskie plany rozbrojenia. Według doniesień z Waszyngtonu, tamtejsze koła rządowe zajmują się nowym planem rozbrojenia morskiego, który przewiduje zakaz budowy nowych okrętów opancerzonych i ogranicza pojemność nowobudowanych okrętów wojennych do 10 000 ton. Prezydent Coolidge zamierza podobno zwołać w tej sprawie nową konferencję.

Socjaliści francuscy nie wezmą udziału w rządzie. Kongres socjalistyczny przyjął 2.210 głosami wniosek deputowanego Bluma, sprzeciwiający się udziałowi socjalistów w rządzie, przeciwko sprzyjającej temu uchwałę, proponowanej przez deputowanego Renaudela, za którym oddano 550 głosów.

Podróż króla Faisala do Londynu spowodowana była wyłącznie względami zdrowotnymi. Dzienniki nie sądzą, aby podróż króla Faisala do Londynu spowodowana była wyłącznie względami zdrowotnymi.

„Le Journal” przypomina, iż utrzymanie się Faisala na tronie Iraku zależy od dalszego poparcia wojskowego ze strony Wielkiej Brytanji, a prawdziwym celem podróży jest zamiar króla Faisala błagania anglików o ocalenie Mossulu.

„L'Oeuvre” wyraża to samo przekonanie.

Z Kowna.

Manewry.

Wkrótce mają się odbyć w okolicach Kowna manewry litewskiej armji.

Konferencja.

Z Kowna donoszą, że w min. spr. zagranicznych odbyła się konferencja litewskich dyplomatów, w związku z mającą się odbyć wkrótce sesją Ligi Narodów.

Na konferencję przybyli litewscy posłowie: z Anglii Galwanuskas, z Niemiec dr. Lidzikuuskas i przedstawiciel Litwy w Lidze Narodów Zau-nis.

Ogromny proces komunistyczny.

Z Kowna donoszą: W kwietniu 1926 r. w wojskowym sądzie rozpoczęło się ogromny proces litewskich komunistów. Oskarżonych przeszło 400 osób, większość już otrzymała akty oskarżenia.

Z nagromadzonego materiału już wiadomo, że litewscy komuniści pracowali w kontakcie z Moskwą. U oskarżonych znaleziono bomby, rozmaite materiały wybuchowe i mocbibuły komunistyczne.

Komuniści mieli na celu obalenie obecnej władzy za pomocą zbrojnego powstania, 200 oskarżonych osadzono w więzieniach. Rozesłano wezwania do 100 świadków. Obrońcami oskarżonych mają być adwokaci: prof. Bielackin, Leonas, adv. przys. Śleszewicz, Tcłussis, Bulet, Poszelto, Z-man i inni.

Dymisja naczelnika więzienia.

Naczelnik centralnego kowieńskiego więzienia podał się do dymisji. Wymieniają dwóch kandydatów na to stanowisko: komendanta kowieńskiej policji konnej p. Łabutisa i komendanta stacji Kowno p. Piotrowskiego.

D-r W. Umiastowski

chor. płuc,

wrócił i wznowił przyjęcia

od 12-1 i od 6-7.

Ul. Żeligowskiego 5, m. 45, telef. 393.

Z państw bałtyckich.

Łotwa.

Wizyta prezydenta Litwy.

Z Rygi donoszą: Wedle doniesień dzienników oficjalna wizyta litewskiego naczelnika państwa w Rydze projektowana jest na wiosnę 1926 roku. Pozostaje to w związku ze zbliżeniem gospodarki obu państw, oraz mającymi się rozpocząć rokowania celem zawarcia szeregu ważnych traktatów.

Estonja.

Schwytanie zbiega-komunisty.

Z Tallinu donoszą: Zatrzymano w drodze do granicy sowieckiej komunistę Muja, który przed 10 dniami zdołał uciec z aresztu.

Nowa kolej żelazna.

Z Tallinu donoszą: Na ostatnim posiedzeniu rządu zatwierdzono przedstawiony przez ministra komunikacji projekt budowy nowej kolei żelaznej od stacji Rapinidu do st. Lelle-Ejda pere.

Nowa kolej długości 60 kilometr. znacznie skróci drogę od Tallina do Pernowa.

Z Rosji Sowieckiej.

Masowe defraudacje pieniędzy Zw. zawodowych.

Z Moskwy donoszą: Zw. zawodowe w Rosji Sowieckiej ściągają ogromne sumy pieniędzy ze swoich członków oraz z przedsiębiorstw, które utrzymują pracowników. O masowych defraudacjach tych pieniędzy już mówił niedawno komunista Tomski na zebraniu rady związków w Petersburgu.

Obecnie w te sprawy wdała się prokuratura. Prokurator najwyższego sądu Ukrainy Sow. zakomunikował, że z powodu nadzwyczaj częstych defraudacji — zaliczono walkę z defraudantami do zakresu pracy prokuratorskiej. Rewizje fabrycznych komitetów prawie wszędzie wykryły defraudacje pieniędzy.

Echa zabójstwa Kotowskiego.

W związku z wiadomościami o zabójstwie Kotowskiego członka Rządu sowieckiego na Ukrainie i dowódcę korpusu moldawskiego, „Robotnik” otrzymuje od pos. Malinowskiego poniższą informację, przedstawiającą sprawę zamachu w odmiennym świetle:

Towarzyszu Redaktorze!

W Nr 225 „Robotnika” daliście szczególny zamach na Kotowskiego — według tych notatek Kotowskiego miałby zamordować Rumuni, czy ktoś inny.

Kotowskiego poznałem w katorze smoleńskiej, jako eserowca, gorącego patriotę i marzyciela utworzenia Niepodległej Mołdawji.

Kotowski do końca nosił się ciągle z zamiarem oderwania od Rosji Sowieckiej tej części Mołdawji, która się znajduje pod zaborem sowieckim!

W rządzących sferach sowieckich w latach 1922 i 1923 już o tem wiadano, ale obawiano się Kotowskiego usunąć z dowództwa korpusu i oddać go pod sąd.

Więc dokonano skrytobójstwa, a teraz zwala się tę robotę na Rumunję. M. Malinowski.

Katwy zarobek.

Chodzą po Wilnie taki gadki:

Pewnego dnia wpada do jednego z banków wileńskich po godzinach urzędowania zdyszany obywatel ziemski, p. X., i, zwracając się do kasjera, molestuje:

— Kochanieńki!... po znajomości... spóźniłem się!... przyjm, złociutki, tyś się złotówcezek!...

Ha, trudno. Po znajomości. Ale kasa już zamknięta. Chyba prywatnie... Jutro pokwitowanie...

— Kochanieńki! zrób to po starej znajomości... Dziś w nocy muszę jechać... Nie mam czasu czekać do jutra... Pokwitowanie poczta...

Zrobione.

— Złociusieńki! Skończyłeś już swoją pracę?... Płui!... Chodź na jednego Zjemy skromny obiad, pogadamy...

Zrobione.

Obiad, obficie zakrapiany, przeciągnął się do tej pory, że już nale-

Manewry armii polskiej na Pomorzu.

TORUŃ, (Pat). Główne kierownictwo manewrów pomorskich spoczywa w ręku gen. dyw. Skierskiego. Stroną czerwonych dowodzi dowódca 4-tej dyw. piechoty, gen. bryg. Zarzycki, stroną niebieskich gen. Thommee. W charakterze widzów biorą udział min. spr. wojsk. gen. Sikorski, szef szt. gen. St. Haller, gen. Józef Haller, generałowie: Rozwadowski, Szeptycki, przedstawiciele armii zagranicznych, gen. Sosnkowski, Hubiszta, Kuliński, Konarzewski, szereg wyższych oficerów armii polskiej, przedstawiciele Sejmu i Senatu, władz miejskich, oraz prasy.

Wczorajszy dzień manewrów dał sposobność do zaznajomienia się z techniką piechoty, zarówno w natarciu jak i obronie. Zgodnie z planem niebiescy przez cały dzień cofali się przy 3-krotnej liczebnej przewadze. O g. 12 goście zagraniczni, generałowie polski, przedstawiciele władz i ciał ustawodawczych byli podejmowani śniadaniem przez hr. Marię Po-

tocką w Piątkowie. Przemówienie powitalne wygłosił w imieniu ziemian p. Dąbski, na które odpowiedział min. Sikorski, wnosząc toast na cześć domu i na cześć tej ziemi i dzielnicy, która broniła ojczyzny polskiej. W końcu przemawiał gen. Gouraud, który mówił o swych wrażeniach z podróży po Polsce i wznosił toast na cześć dzielnej armii polskiej. Po śniadaniu udano się samochodami do Torunia, gdzie gości powitał prezydent miasta Boldt, witając wojsko polskie na ziemiach pomorskich. W imieniu wojska odpowiedział min. Sikorski, dziękując za serdeczne przyjęcie, podkreślając solidarność, łączącą społeczeństwo z armją, a szczególnie ze społeczeństwem tutejszem.

O g. 6 wiecz. odbyło się garden party, wydane przez wojewodę Wachowiaka, poczem goście zagraniczni podejmowani byli obiadem w kasynie oficerskiej przez starostę krajowego Wybickiego.

Urlop min. Raczkiewicza.

W poniedziałek wieczorem wyjechał z Warszawy na kilkunastodniowy urlop wypoczynkowy do Krynicy minister spraw wewnętrznych p. Raczkiewicz.

W czasie nieobecności zastępować go będzie podsekretarz stanu p. Olpiński, który w poniedziałek rano wrócił z urlopu do Warszawy.

Uroczystości uznania autokefalji cerkwi prawosławnej.

Rząd polski zaprasza przedstawicieli jugosłowiańskiej cerkwi prawosławnej. Prasa serbska zamieszcza następującą notatkę: „Poseł polski w Belgradzie, p. Okęcki, zwrócił się do rządu jugosłowiańskiego z prośbą o wreczenie przedstawicielom jugosłowiańskiej cerkwi prawosławnej zaproszenia rządu polskiego na uroczystość uznania autokefalji cerkwi prawosławnej w Polsce. Związane z tem uznaniem uroczystości odbędą się w Warszawie we wrześniu r. b.”. Jednocześnie z delegacją synodu ekumenicznego przybyć mają do Warszawy przedstawiciele cerkwi bułgarskiej, rumuńskiej i jugosłowiańskiej.

Górnicy angielscy przeciw faszystom.

LONDYN. (A.T.E.). „United Presse” ogłasza dwa listy, które związek zawodowy górników wystosował do Labour Party i do kongresu związków zawodowych.

W listach tych górnicy zwracają uwagę na niebezpieczeństwo ruchu faszystowskiego w Anglii, gdyż faszyci przygotowują się do zbrojnych wystąpień w górnictwie i chcą strajkujących zmusić siłą do pracy.

Górnicy proszą o odpowiednią propagandę opinii publicznej, aby podane zamysły faszystów angielskich unieszkodliwić. Niepokoję wśród robotników angielskich, zdaniem górników, będą istniały tak długo, jak długo będą istnieć związki faszystowskie.

Socjaliści francuscy żądają nadzwyczajnej sesji parlamentu.

PARYŻ. (A.T.E.). Po dyskusji nad sytuacją w Marokku 40 posłów socjalistycznych podpisało wniosek, żądający zwołania parlamentu na nadzwyczajną sesję. Wniosek ten przesłano do przewodniczącego parlamentu.

Nowa wyprawa Amundsen.

Latem roku przyszłego wyruszą nowe samoloty.

Z Oslo donoszą: „Aften Post” dowiaduje się, że Amundsen zamierza w lecie roku przyszłego podjąć nowy lot do bieguna północnego.

Koszt tej ekspedycji będzie wynosił 150.000 dolarów. Członkami ekspedycji będą prawdopodobnie wszyscy członkowie pierwszej wyprawy, a oprócz tego zapewne jeszcze kilku innych.

Jeszcze w roku bieżącym ma być rozpoczęta budowa nowych samolotów większych od tych, którymi Amundsen posługiwał się w tegorocznej wyprawie.

Amundsenowi chodzi głównie o przelecenie nad przestrzenią pomiędzy Spitzbergiem a Alaską, jako też zbadanie mało znanej przestrzeni pomiędzy Alaską a biegunem.

Jeden z dwóch samolotów tegorocznej wyprawy Amundsen nabył pewien kapitan angielski, który zamierza na nim podjąć wyprawę do bieguna północnego.

zależało przystąpić do kolacji. Tak też uczyniono.

Po pożegnaniu się z przyjacielem — ziemianinem kasjer banku uczuł potrzebę podwojenia spoczywającego u niego w pugilaresie tysiąca marek. W tym celu udał się do jakiegoś klubu miłośników gry w lota, gdzie z zamiłowaniem również uprawiano grę w „makao” i „chemin de fere”... Tysiąc złotych ziemiańskich przeflynęło do kieszeni szczęśliwych od kasjera graczy...

Przebudzenie najejutr było nader niewesołe. Katzen-jammer podwójny, bo z powodu nadmiaru wypitych trunków i pokaźnej przegranej, szarpał wewnątrz niby wściekły tygrys. Z uczuciem okropnej depresji moralnej poszedł kasjer do pracy.

Lecz trzeba myśleć o wybrnięciu z sytuacji. Przegrana wynosiła z górą dwumiesięczną pensję nieszczęśliwca. Gdyby nawet udało mu się pokryć przegraną sumę, zaciążyłoby to znacznie na jego budżecie, i bez tego już dźwigającym dług zaciągnięty tu

i owdzie. A pozatem — jaki „blamaż” wobec ufającego mu ziemianina! Nie było innej rady, jak — odegrać się! Wiedząc jednak z doświadczenia, że mała suma pieniędzy daje małe szanse na wygrane, kasjer „pożyczył” z kasy pięć tysięcy złotych. Rezultat był ten, co i dnia poprzedniego.

Najajutrz niedobór w kasie banku był już o... 15 tysięcy większy... Nastąpiły rozmyślenia: co czynić dalej? A może jeszcze?.. Ale nie! Na dalszą defraudację nie starczyło odwagi. Przeto niefortunny gracz udał się do... pewnego pokątnego doradcy.

Pan „advokat” wysłuchał szczerze spowiedzi, poskrobał się w łysinę i rzekł:

— Sprawa kiepska... Ale może się dać coś zrobić... Niech pan jutro weźmie z kasy jeszcze trzydzieści tysięcy... Pomyślimy...

Przed kasjerem zajaśniał nikły promyk nadziei: a może się znajdzie jakie wyjście? Jak beznadziejnie chory bezapelacyjnie spełnia wszystkie zarządzenia lekarza, tak też on za-

Przegląd prasy.

W „Kurjerze Polskim” feljetonista Widz omawia zjawisko obecnej epidemii samobójstw. Statystyka tych wypadków coraz bardziej wzrasta, a motywy rozpaczliwego kroku są wielce różnorodne.

„Ostatnimi wczasy najobficiej bogaci się rubryka samobójstw, popelanianych przez ludzi, którym nie powiodło się w przemysłowych i handlowych interesach. Dużo rozlega się strzałów w gabinetach bankierów, fabrykantów, — upców. Strzały te towarzyszą nieodłącznie gospodarczemu przesileniu. Statystyka samobójstw w Niemczech w tych właśnie sferach wykazywała niedawno kilkadziesiąt ofiar co miesiąc. U nas ktoś nazwał Łódź miastem samobójców, tam bowiem wielu bankrutów skróciło sobie życie. Ale i w Warszawie od czasu do czasu ktoś w ten sposób likwiduje swoje ostatnie nadzieje.

Trzeba zważyć, że ludzium tym nie groziła jakaś ośchła przerażająca nędza i okrutnej poniewierki. Przeciwnie groziło im tylko gwałtowne i znaczne obniżenie skali życia i użycia. Przyzwyczajali się do przywilejów, jakże im dawały pieniądze, zdobyte w gonitwie za złotem. Żądzą złota opapanowi całkiem, z pieniędzy czynili już nie środek życia, ale cel. Więc tracąc je gwałtownie, zarazem ten swój cel tracili.

Tak żyją i tak umierają bogaci nędzarze, którzy niedobrze odpowiadają sobie na pytanie, co to jest życie, a co pieniądze?”

Jakże daleko stoja ci słusznie tu nazwani nędzarze, nie mający w życiu żadnego celu, od jednostek, lekceważących niebezpieczeństwa dla postępu ludzkości.

O dwu takich śmiałkach pięknie pisze Henryk Bezmanski w „Robotniku”. Są to Francuzi, pp. Arrachart kapitan i Carol inżynier. Dokonali oni w ciągu trzech dni olbrzymiej podróży powietrznej. Wyjechali z Paryża, zahaczyli o Belgrad, zatrzymali się w Konstantynopolu, Bukareszcie, Moskwie, Warszawie, Kopenhadze i wrócili do Paryża.

Byli w powietrzu nad ziemią w ciągu 39 godzin. Długość linii powietrznej wyniosła 7450 kilometrów. Podróż trwała 63 godziny. Według zgóry sporządzonej marszruty — spóźnili się o 4 minuty.

„Czy w tych warunkach czas i przestrzeń istnieją jeszcze. Dziś lotnik francuski „zjada” powietrze z szybkością

190 kilometrów na godzinę, za rok szybkość ta wzrosnie do 250 kilometrów. Podróż z Warszawy do Paryża, na co dziś trzeba poświęcić dwie noce i dzień cały, — będzie trwała kilka godzin.

Wielki filozof Kant dowodził kiedyś, że czas i przestrzeń to tylko „stosunki”. Jakże pięknie stwierdza postęp techniki nowoczesnej — prawdę tego największego umysłu filozoficznego dziełom nowożytnych. Niema przestrzeni, niema czasu, jeżeli jedną i drugą można sprowadzić do cyfr tak małych, że zbliżają się do zera!”

W związku z ostatnim komunikatem gabinetu ministerstwa spraw wojskowych, „Kurjer Poranny” omawia stosunek owego gabinetu do Pierwszego Marszałka Polski. Z rzeczowego komunikatu dowiadujemy się, że p. minister zrzuca z siebie odpowiedzialność za obrażający sposób traktowania marsz. Piłsudskiego.

„Dowiadujemy się nawet, że „wytknął” to swojej adiutanturze, to znaczy, że sam uznał, iż jego organy zachowywały się wobec Pierwszego Marszałka Polski niewłaściwie wbrew intencjom ministra. Jeżeli się to zdarzyło raz w gabinecie ministra spraw wojskowych, mogło się zdarzyć i raz drugi. Nie można zatem ręczyć, czy po pewnym czasie p. minister spraw wojskowych znowu nie „wytknie” swemu gabinetowi, iż uczynił niewłaściwie, rozsyłając do prasy wczorajszy komunikat i czy nie polecił właśnie swemu gabinetowi zakomunikować o tem prasie!”

Ostatecznie „Kurjer poranny” przychodzi do następujących wniosków:

„Wszystko to razem wskazuje tylko na niesłychaną przepaść pomiędzy całokształtem wyobrażeń bardzo zasadniczych nietylko o ustroju armji ale i o podstawach ustosunkowania się do zadań życiowych i państwowych — wyobrażeń obecnego ministra spraw wojsk. i Pierwszego Marszałka Polski. Przez przepaść tę nie da się przetrząść żaden most — nie może nim być już w każdym razie dopełnienie suchej formalności w zawiadomieniu Marszałka o manewrach. z całą świadomością, że Marszałek poza armją stojącą udziału w nich brać nie miał możliwości. Rząd i Sejm muszą się liczyć z faktem, że podobny konflikt pomiędzy ministrem spraw wojsk. a tem wszystkim, czego w Polsce i w jej armji symbolem jest Marszałek Piłsudski, jest z państwowego punktu widzenia rzeczą groźną. Zmiana na urządzie ministra spraw wojsk. jest nietylko dla dobra armji, ale i dla dobra państwa — pilna i niezmiernie potrzebna!”

Z kraju i zagranicy.

Z całej Polski.

Koncesja t-wa „Polskie Radio”.

W dniu 18 sierpnia p. minister przemysłu i handlu podpisał ze spółką „Polskie Radio” umowę w sprawie budowy i eksploatacji urządzeń radiofonicznych.

W skład spółki „Polskie Radio” wchodzi pp. Tadeusz Sulowski, Leopold Skulski, gen. Józef Lipowski, Piotr Drzewiecki, Alfons Kühn, Antoni Ponikowski, Jan Zaglenczyński i wiele innych osób ze świata technicznego i przemysłowego.

Spółka „Polskie Radio” zobowiązała się zorganizować dwa towarzystwa akcyjne: jedno, w którym rząd zastrzegł sobie udział w wysokości 40 proc. i którego zadaniem będzie budowa i eksploatacja urządzeń radiofonicznych, drugie — którego zadaniem będzie uruchomienie fabryki sprzętu radiotechnicznego oraz sprzętu telegraficznego i telefonicznego.

Rozwój naszych zdrojowisk i uzdrowisk.

Rabka (woj. Krakowskie). Do tej chwili gości w Rabce ponad 9.000 kuracjuszy, w tem połowę dzieci. W Rabce istnieje 10 Kolonji dobroczynnych dla dzieci: w tem 4 z Krakowa, 1 z Warszawy, 2 z Łodzi, 1

górnośląska, 1 cieszyńska, 1 pilzneńska i 1 ogólnopolska. Niektóre z kolonji mają własne budynki a wszystkie własne łazienki. Obecnie w Rabce czynne są 76 pensjonatów i wili dobrze utrzymanych. Rozszerzono w roku bieżącym elektryczną zakładową, obecnie przeprowadzone są kable elektryczne na „Stone”.

Ceny w pensjonatach uregulowane. We wrześniu r. b. ma być otwarta w Rabce szkoła średnia typu humanistycznego z internatem dla chłopców, oraz średni zakład wychowawczy dla dziewcząt, prowadzony przez Siostry Nazaretanki.

Truskawiec (woj. Lwowskie). Bawił w obecnym sezonie dyrektor wojewódzkiego urzędu zdrowia we Lwowie pr. dr. Mikołajski, który stwierdził, że Truskawiec po odbudowie został doprowadzony do lepszego stanu, niż przed wojną.

Worochta (woj. Stanisławowskie-Beskidy wschodnie). W roku bieżącym w budowie około 50 wili. W uzdrowisku są czynne: Sanatorium Stanisławowskie Kasy Chorych, na 100 kuracjuszy, Sanatorium Księży Łacińskich na 35, Kolonja wakacyjna Stanisławowskiej Dyrekcji Kolei na 100 osób. Obóz letniskowy przysposobienia wojskowego na 120 osób.

Worochta położona jest w rozległej kotlinie, otoczona zewsząd lasami

stosował się do wskazówek doradcy. Najajutrz z 30 ma tysiącami stał się w kancelarii „kapłana Temidy”.

Ten wziął przyniesione pieniądze i rzekł:

— Zaczekaj pan. I udał się taksimem do banku.

Tam zaś dostrzeżono nieobecność kasjera i zauważono już brak w kasie pokaźnej kwoty. Wszczęł się alarm. Łączono się telefonem z akcjonariuszami. Przed drzwiami banku furczyły taksy. Przybywali zatroszczeni akcjonariusze.

W takiej chwili jechał przed progiem banku pan „mecenaz”.

— Dyrektor nie przyjmuje.

— Muszę widzieć się koniecznie.

— Zajęty. Posiedzenie.

— Właśnie w tej sprawie, którą jest zajęty.

Zameldowano.

— Czem mogę służyć?

— Pański kasjer zdefraudował pięćdziesiąt tysięcy złotych. Natomiast rodzina defraudanta, pragnąc uniknąć skandalu, zgromadziła swe oszczędności, dopożyczyła, ile mogła,

i uzyskaną w ten sposób sumę 25000 złotych proponuje panom jako kompensatę, żądając wzajemnie pismem zaświadczenia, iż panowie nie roszczą żadnych pretensji do ich krewniaka. W przeciwnym bowiem razie jego spotka sąd i zasłużona kara, panowie zaś nie uzyskają z tego nic.

Znów w gabinecie dyrektora rozpoczęła się narada. Radzono i urządzono, iż „lepszy rydz, niżli nic”. Zgodzono się na propozycję.

Po powrocie do swej kancelarii „advokat” rzekł klientowi:

— Sprawa załatwiona pomyślnie.

Z trzydziestu tysięcy, które pan mi doreczył, dwadzieścia pięć otrzymał bank na zaspokojenie swych pretensji, a z pozostałych pięciu ja sobie wypłacam dwa i pół jako honorarium, — proszę oto resztę: dwa i pół, które pozostają panu na życie, nim pan znajdzie sobie nową posadę. Dowiedzenia.

Takie chodzą w Wilnie gadki... (o)

szpilkowemi. Grunt suchy, bez kuru i błota. Klimat stały, bardzo dodatni. Cena pokoju Zł. 75.—Obiady od 1.50 do 2 zł.

Z zagranicy.

Demonstracja antysjonistyczna w Wiedniu.

Dzienniki donoszą, iż liczba aresztowanych przez policję w czasie demonstracji przeciw sjonistycznym wynosi 132 osoby. Część aresztowanych zasądono na 8—14 dni aresztu policyjnego. Pewna liczba aresztowanych stanęła przed sądem karnym. 19 demonstrantów zostało ranionych, z policji zaś 21 osób. Prasa liberalna ubolewa, iż demonstracja antysjonistyczna podkopuje reputację Wiednia zagranicą. Prasa prawicowa atakuje policję za bezwzględne postępowanie z demonstrantami i żąda ustąpienia prezydenta Raumecka.

Korespondent „Wilhelm” podaje, iż demonstranci usiłowali w pobliżu teatru miejskiego wnieść barykady z ławek i że strzelali z rewolwerów do samochodów. W licznych kawiarniach pobito szyby.

Na 18 b. m. zapowiedzieli narodowcy niemieccy ponowne demonstracje. Policja poczyniła rozległe przygotowania. Budynek domu koncertowego, gdzie miał się odbyć kongres dokładnie przeszukano w obawie przed bombami. Kierownictwo kongresu oświadczyło w dziennikach, iż program kongresu nie będzie zredukowany. Obrady potrwać do 28 b. m. Na kongres przybyło 300 delegatów i kilka tysięcy gości.

Z pod Turmoniu do Giewontu.

List z drogi.

Alarmujące wieści pewnych pism, o pobytku obecnego sezonu w Zakopanem tylko trzech letników, z których okazali się: pierwszy żydem z Małopolski handlującym starzyzną, drugi literatem z Kongresówki i trzeci ormiańską z Wilna bez bliżej określonego zawodu, poruszyły do głębi umysły miłośników Tatr, do których częściowo i ja należę.

Będąc z zasady niedowierkiem, jako ten biblijny Tomasz, postawiłem nie wierzyć w jakieś tam niebawymie próżnie powietrzne, pod bokiem Giewontu powstałe wskutek szalonych tarć piórami dziennikarskimi, dopóki sam naocznie tego nadnaturalnego stanu nie zbadam.

Wyjazd swój pod Giewont, w celach doświadczalnych, uplanowałem w wielkiej tajemnicy, gdyż z wrodzonej mi skromności nie chciałem mu nadawać rozgłosu wyprawy Amundsen-a do bieguna.

Wyjechalem „incognito”. Do Warszawy dotarłem bez wszelkich przeszkód i wzruszeń.

Tu dopiero, widząc osie wagonów pociągu pośpiesznego Warszawa — Zakopana zginające się pod ciężarem łaknących górskiego powietrza kuracjuszy, zmierzylem, iż dziennikarze zdolni są wylegiwać „kaczki” rodzimej nazwy.

Zapaleniu turyści, zażarci fatyganci i galopantki do tańca na wysokości siedemset pięćdziesięciu metrów ponad poziomem morza, specjalnego gatunku „czmiele” rabusie miodu z cudzych uli, bez względu na rodzaj i rasę złożą się po wagonach nie gardząc nawet miejscami w kurytarzach byle przedzej stanąć u celu podróży.

Godzina osiemnasta z minutami. Ruszamy.

Przy brasku dziennym, począwszy od Kalwarii, film przyrody przesuwany początkowo z szybkością dziesięciu kilometrów na godzinę, po obu stronach pociągu, ukazując w całej pełni piękność naszych gór.

Kalwaryjski klasztor Bernardyński, tonie wśród zieleni drzew, obsuwając się w koło pociągu, a może pociąg okrąży górę klasztoru.

Na zielono — modrym tle łąk i lasów uwidniamy się tłumy nabożnych wieśniaków, spieszących na uroczystości Matki Boskiej Zielnej do cudownego miejsca. Szczególną uwagę widza przykuwa swym wyglądem armja rycerzy dzławowskiego przemysłu.

Są wśród niej, widomi od urodzenia a ślepi na czas wykonywania swego zawodu przy stacjach męki Pańskiej, bywają i biedacy z obu rękami jednakże opustem rękawie martwo zwisającym ku ziemi, nie brak i wspierających się z trudem na drewnianych kulach podczas odgrywania sztuki „nędyż i rozpacz”, którzy po jej skończeniu biegiem Nurmiego przenoszą swój korpus w inne groszodajne okolice.

W drugiej serii uciekającego już z chyżością czterdzieści pięciu kilometrów na godzinę z przed oczu krajoobrazu, podziwiamy „Babią górę”,

dominującą swą podstawę na całej linii od Suchej do Raby wyższej, otoczonej wieńcem mniejszych jej koleżanek, przystrojonych od stóp do szczytu w wolno zielone szaty, gdzie-niegdzie porwane ręką ludzką.

Następuje trzecia seria żywego filmu.

Wpadamy w dolinę Nowotarską. Hen zdaleka widnieją skaliste pasma górskie, jak gdyby przybito dekoracje przyrody do sklepienia niebieskiego.

Dumne i wyniosłe szczyty górskie miejscami u swych wierzchołków otulone białym szalem wiecznego śniegu, nieokreśloną siłą ciągną w dół ku sobie, potęgując jego wyobraźnię, tak że lotem błyskawicy pragnie stopę swą jako zwycięzca postawić na grzbiecie najwyższego szczytu.

Uczucie ogarniające każdego Polaka, pierwszy raz oglądającego z dala naturalne bogactwo widoków Polskich Tatr, porównać można tylko z uczuciem mułmanina, gdy po długiej wędrówce przez płaszczyste pustynie, zająknął mu znagle przed oczyma wieżycę minaretów „świętej Mekki”.

Patrząc na ten przepiękny zakątek polskiej ziemi, o którym w dziecięcym wieku każdy z nas marzył, gdy mu snuto bań o śpiących i zakutych w tych skalach rycerzach, chętnie zamienię wykwinne pokoje hoteli zagranicznych „Badów” nawet na skromne pomieszczenie w chatce góralskiej pod Giewontem, chociażby ją zwano „kozia stajenka”.

Pauza jednodniowa, po której nastąpi wyświetlenie filmu pod tytułem „Zakopane”.

Bolesław Korwin-Bach.

Do dziada Ignaca,

kuśtykającego rymami w „Dzien. Wil.”

Widno, że ci zębiska „krześciańskie” wypadły, bo chcesz gryźć, a nie możesz, Kuśtyku zajadły.

Ala o swym dowcipie masz trafne pojęcie. Zgadłeś: ja listy twoje istotnie mam w pleciku i anim obrażony, ani nawet zły... Mocno kłamię?... Ha, trudno, nie z wosku mam kły.

Benedykt (?)

Życie gospodarcze.

Sytuacja gospodarcza w oświeleniu prasy.

Obecna sytuacja gospodarcza w związku z chwilowym załamaniem się złotego wywołała rozliczne komentarze w prasie.

Wypowiada się w tej sprawie krakowski „Naprzód”, który m. in. pisze: „Najsilniejsza podstawa pieniądza jest ufundowana gospodarczo, jest siła gospodarcza i możliwość jej rozwoju. Tym czasem u nas równocześnie z postępującą od kwietnia 1924 r. stabilizacją naszej waluty nastąpiło przesilenie gospodarcze, które się też ustabilizowało, ale w sensie ujemnym. Cierpimy teraz na chorobę wewnętrzna, której najboleśniejszym symptomem jest deficyt w naszym budżecie handlowym z jednej i deficyt w naszej gospodarce wewnętrznej, wyrażający się olbrzymim bezrobociem z drugiej strony.”

„Zagranica nie przeważuje wagi do faktu, że Polska ma przeszło dwumiljardowy zrównoważony budżet, ale miarodajny dla niej jest fakt, że budżet jest trzykrotnie wyższy, niż być powinien i że suma będących w obiegu banknotów wynosi zaledwie piątą część sum całorocznych budżetem wydatkowanym objętych...”

Niewątpliwie zarządzenia Banku Polskiego, dotyczące zredukowania przydziału dewiz i ograniczenia kredytów rządowych, przyczyniły się do powstania warunków dla akcji przeciw stałości kursu. Sytuację tę skwapliwie wykorzystali Niemcy, którym dzielnie sekundowała giełda praska.

Nie da się również zaprzeczyć, że niektóre umowy handlowe są dla nas bardzo niekorzystne i przyczyniają się do sztucznego importu.

Wszystko to razem wzięte wywarło wpływ na powstanie dwukursovności złotego, która tkwi w bierności naszego bilansu handlowego.

Godny napiętnowania jest, fakt że pośród tych, którzy popierali machinację wrogich nam żywiołów, znalazł się cały szereg banków na czele z „narodowym” Bankiem Spółek Zarobkowych, który posiada pod tym względem wyrobioną już reputację jeszcze z okresu inflacji markowej.

Również przemysł metalowy, korzystający z ogromnych subsydjów rządowych, przeszedł na walutę dola-

Pozary szaleją! niszczą zbiory i dobytki ludzkie. Dlaczego? Towarzystwa Asekuracyjne nie żałujcie na reklamę... Kurjera Wileńskiego, zaoszczędzicie mu zmartwień... Koszta poniesione na reklamę wrócą się Wam stokrotnie.

rowa, podkopując w ten sposób zaufanie do złotego.

Postępowanie to jest aż nadto charakterystyczne dla sfer, które bardzo skoro są do szafowania frazesem ultra patriotycznym.

Z całą stanowczością stwierdzić należy, iż obecna sytuacja gospodarcza nie budzi żadnych obaw. Nie mniej jednak wymaga ona czujności ze strony rządu, sfer gospodarczych i całego społeczeństwa.

Rząd wydał właśnie cały szereg zarządzeń, mających na celu uratowanie kraju od wstrząsów walutowych. Zarządzenia te niewątpliwie przyczynią się do zrównoważenia naszego bilansu handlowego. Najważniejsze z nich są: podwyżka stawek celnych na towary zbędne lub wytwarzane w krajach (Warszawa nprz. sprowadzała kwiatów z zagranicy za dwa i pół miliona złotych rocznie), regulacja przywozu towarów zakazanych do importu z Niemiec, niższe taryfowe dla eksporterów zwiększających wywóz.

Już w sierpniu eksport węgla zagranicą będzie wynosił o sto tysięcy ton więcej aniżeli w miesiącu poprzednim. W najbliższej przyszłości zacznie się też eksport innych produktów. Obfite urodzaje otwierają nam również możliwość wzmożonego eksportu płodów rolniczych.

Horoskopy te nie powinny jednak być przeszkodą do wprowadzenia jaknajdalej idących oszczędności w budżecie państwowym, na co zwraca również uwagę poseł Zamorski w ostatnim numerze „Myśli Narodowej”.

Posel endecki pragnął by oczywiście, ażeby sanacja gospodarcza odbyła się kosztem mas pracujących drogą zmiany ustaw przemysłowo-robotniczych i daleko posuniętych oszczędności w stosunku do szkolnictwa powszechnego, czemu mu się zresztą nie trudno dziwić.

Nie zapomnijmy też, że w roku ubiegłym waluta francuska była równie przedmiotem ofensywy na kilku rynkach światowych.

Pożyczka uzyskana w Londynie i Nowym Jorku odrzuca kres położyła rozpaczliwej sytuacji walutowej we Francji.

Również stałość waluty w Niemczech i Austrii zależna jest od tempa przyływu kredytu zagranicznego.

To też analogia ta każe przyznać rację senatorowi Rottenstreichowi, który stwierdza na łamach „Naszego Przeglądu” iż

„zachwianie się złotego nie jest problemem wyłącznie polskim. Chas, któryby powstał w Polsce z powodu deruty złotego, może wywołać zamieszanie nie tylko w Polsce. To powinni zrozumieć przedewszystkiem Anglja i Ameryka. Zdrowa waluta w Polsce, umożliwienie przez napływ kapitałów rozwoju gospodarczego Polski, to jest gwarancja dla paktu gwarancyjnego, to jest drut kolczasty przeciw bolszewizmowi”.

Bardzo pesymistycznie zapatruje się na sytuację gospodarczą Łódzki „Głos Polski”, który ostro atakuje rząd za to, że nie czyni on nic „aby przyjąć z pomocą wyczerpanemu „końską kuracją” organizmowi gospodarczemu. Ratuje skarb i walutę, ale nie myśli o utrzymaniu przy życiu ognisk pracy, które tego skarbu i waluty są wyłączną podporą. Walczy z zamachami giełdźmiarzy i spekulantów, ale zabija zdrowy obrót pieniężny, hamuje import, ale nie czyni nic dla wzmożenia eksportu.

W tych warunkach przemysł kurczy się, a robotnik coraz czarniej spogląda na najbliższą przyszłość”.

Ze sfery rządowej poczynają sobie należyte zdawać sprawy z sytuacji, świadczy końcowy ustęp artykułu wstępnego, zamieszczonego w ostatnim numerze czasopisma p. t. „Handel i Przemysł”, będącego organem oficjalnym trzech ministrów o charakterze gospodarczym.

Między innymi czytamy tam: „...A przeciw stabilizacji waluty, będąca w rezultacie ostatecznym

kwintesencją nazwaną ogólnego stanu gospodarczego danego kraju, o ile nie może być obalona przez ten czy inny manewr spekulacyjny, nie może również być budowana na bądź co bądź także przejściowych koniunkturach, jakie wytwarza naprzykład lepszy lub gorszy urodzaj zbóż. Poto więc, aby waluta była trwale mocną, powinny być zrównoważone tego rodzaju stałe elementy naszego życia gospodarczego, jak budżet państwowy, bilans handlowy i płatniczy i t. d.

Budżet państwowy jest zrównoważony, nad umocnieniem i uporządkowaniem innych dziedzin pracuje usilnie rząd od dłuższego czasu, i długotrwałe ustabilizowanie kursu złotego jest wynikiem właśnie efektów tej pracy”.

Uratowanie naszej niepodległości na polu gospodarczym staje się więc nakazem chwili. Droga do niej wiedzie przez czynny bilans handlowy.

Obowiązkiem społeczeństwa zaś jest dopomódz rządowi w jego poczynaniach gospodarczych, tudzież popieranie wytwórczości krajowej.

M. G—n.

Z prasy białoruskiej.

Białoruska prasa opozycyjna po zawieszeniu jej ostatniego organu ogranicza się wydawaniem co pewien czas jednodniówek. W ostatniej z nich p. t. „Białoruski Sielanin” szeroko jest omawiana sprawa szryftu białoruskiego.

„Dążenie rządu polskiego — pisać zaślony publicysta i poważny krytyk literacki p. A. N. — do narzucenia gwałtem białorusnikom łacińskiego alfabetu ma zadania czysto polityczne: według pana Stanisława Grabkiego łacinka będzie stopniem przejściowym do polskości, a mianowicie chodzi o to, by dzieci, nauczysz się czytać z białoruskiego elementarza, drukowanego literami łacińskimi, nie potrafiły potem czytać swych książek białoruskich, drukowanych „kirylicą”, a były zmuszone posługiwać się książkami polskimi”.

Dalej autor, konstatując, iż posługiwanie się w literaturze narodu, znajdującego się w warunkach normalnych (podkreślenie nie nasze) dwoma szryftami nie jest samo przez się strasznym, kończy swój artykuł temi słowy:

„Nie byłoby szkody i dla nas, gdyby rząd polski był względem Białorusinów lojalnym i dopuścił do nauczania w szkole zarówno dwóch szryftów. Lecz, dopóki tego niema, dopóki wprowadzenie łacińskiego alfabetu jest tylko politycznym krokiem rządu polskiego, który ma za zadanie zbudować nowy mur pomiędzy Białorusią Zachodnią a Wschodnią, — łacinizacja” białoruskiego druku i szkoły powszechnej staje się dla nas ciężką krzywdą...”

Dotychczasowa polityka denacjonalizacji spotyka sprzeciw nawet na łamach ultra lojalnego polonofilskiego czasopisma „Hramadzki Hołas”, które m. in. pisze:

„Niestety tutaj u nas dziwnie krótkowzroczne partie polskie (en dekie — przypis. Redakcji) uporczywie zupełnie nie chcą dostrzeżać ruchu białoruskiego lub też zdecydowanie zwalczają go.

Lecz, jak nie zdławiły białoruskiej idei narodowej ani areszty, deportacje, ani terror „czterydziesięk” bolszewickich, tak nie osiągną polskie partie o kierunku ultra nacjonalistycznym — denacjonalizacji narodu w granicach Polski. Przymusowa obca szkoła (zamiast ojczyste!), osadnictwo obcych elementów na ziemiach odwiecznie białoruskich, — nie tylko że nie wzmagają „polskości” na „kresach”, lecz nawet dają broń do ręki różnym sztucznych „Właścisko-Robotniczych Hromad”...”

Jak z powyższego wynika, polityka wynaradawiania spotyka zgodny sprzeciw w społeczeństwie białoruskim i w pewnych kwestiach zmusza organy wrogich sobie obozów białoruskich do przemawiania unisono (o)

Teatr Letni Wstępy C. Celińskiej i T. Wołowskiego Dziś Manewry jesienne operetka Kalmana W sobotę premjera Słowik hiszpański operetka Falla o godz. 8 m. 15 w.

Koncerty muzyki symfonicznej w ogrodzie Bernardyńskim.

Czy to wskutek dobrej pogody, czy też dobiegającego końca sezonu, dość, że zainteresowanie się publiczności koncertami orkiestry symfonicznej zwiększyło się znacznie. Te warunki powinny być zachęcić organizatorów do jaknajstaranniejszego doboru programów i dyrygentów. Obserwujemy jednak rzeczy wręcz przeciwnie.

Wileńska orkiestra symfoniczna ma swoją piękną tradycję. Posiadała wielu wybitnie zdolnych dyrygentów jak pp. Rogowski, Berdajew, Ozimniński, Szulca, Gałkowski, Józefowicz i Śładziński. Panowie ci urządzali koncerty o wysokim poziomie artystycznym, lecz unikali reklamy. Jest jednak dyrygent, którego występy zawsze są poprzedzane sumną reklamą. Mam tu na myśli p. Salnickiego. Za przykład podam ostatni koncert wielki. Zainteresowany afiszem, zapowiadającym na dzień 6 i 9 b. m. Wielki Koncert Muzyki Symfonicznej, poszedłem posłuchać czardziejów tonów. Czekal mę jednak wielki zawód. Zamiast Beethovana, Wagnera i innych klasyków, usłyszałem drobne utwory: Drygo, Rubinszteina, Czibulka, Elenberga i znakomity utwór do by ostatniej „Gdy zobaczysz ciotką ma” (autentyczne). Rzeczy te usłyszeć można we wszystkich knajpach wileńskich. Rumienić się wypada nie za organizatorów, którzy liczyli chyba na dobry smak p. Salnickiego, lecz za samego dyrygenta, urządzającego podobne szopki wzamian zapowiedzianych wielkich koncertów muzyki symfonicznej.

P. Salnicki znany był w Wilnie przed wojną, jako grajek weselny, później, dyrygent orkiestry i chórów w kościele katedralnym, (nawiasem mówiąc, nie mający żadnego pojęcia o muzyce kościelnej), następnie przedsiębiorca i dyrygent w jednej osobie, niedużej orkiestry mieszanej w Druskienikach. P. Salnicki potrafi dobrze grać w zespolu na altówce, ale to jest zupełnie co innego, niż dyrygować, a szczególnie prowadzić orkiestrę symfoniczną. Do prowadzenia orkiestry potrzebne jest wykształcenie muzyczne. Niestety p. Salnicki nie posiada nawet elementarnego wykształcenia muzycznego, zaś z teorją i harmonją jest stale w kolizji. O kontrapunkcie wie tylko tyle, że jest coś, co się tak nazywa. W koncertach, urządzanych przez p. Salnickiego, rażące są: fatalny dobór repertuaru w rodzaju różnych potpourri, pstrokaczna w układaniu programów, najgorzej zaś rażi monotonna i nierozumna machania batuta, co ma oznaczać prowadzenie zespołu orkiestrowego.

Wilno posiada zdolnych i wykształconych muzyków w osobach pp. Reszke, Gałkowskiego, Ludwiga Rubinszteina, Józefowicza, dr. Szeligowskiego, dyr. Wyleżyńskiego, Węclawskiego, ostatnio przybyłego Śładzińskiego i innych; może więc Zarząd Wil. Orkiestry Symfonicznej obejść się bez reklamujących się dyletantów. Oszczędził tem sobie kompromitacji, a słuchaczom zawodu. (ii)

Zabójstwo z zazdrości.

Posterunkowy Wiktor Platacz niedawno zapoznał się z córką drożnika kolejowego w Syczkiewiczach (pow. Wileński) i zapalił ku niej miłością.

Przystojna dziewczyna miała powodzenie wśród okolicznych młodzieńców i nie odpłacała wzajemnością policjantowi.

Niefortunny konkurent nieraz groził swej ukochanej, że w przystępie rozpacz gotów jest zdobyć się na czyn rozpaczliwy, lecz dziewczę lekceważyło te zapowiedzi.

Przed paru dniami po ostrej wymianie zdań, spowodowanej zazdrością Platacza, ten ostatni postanowił krwawo się zemścić.

Dn. 17 bież. mies. o godz. 9 rano, spotkawszy dziewczynę w odległości pół kilometra od koszar, jeszcze raz zaczął czynić jej wyrzuty z powodu niewierności, a gdy dziewczyna szorstko mu odpowiedziała, złożył się z karabinu i strzelił. Kula przeszła serce ofiary, kładąc ją trupem na miejscu.

Po dokonaniu zbrodniczego czynu, Platacz przesłał komendantowi posterunku pol. państw. w Syczkiewiczach kartkę z zawiadomieniem, iż zastrzelił swą kochankę, posiadając ją o zdradę, i udał się do lasu.

Po parogodzinnej włóczędce po lasach, Platacz gnany wyrzutami sumienia i tą siłą tajemniczą, która zwykle sprowadza zbrodniarza na miejsce przestępstwa, wyszedł na drogę, gdzie leżała ofiara jego zbrodni, i tutaj został aresztowany przez pełniącego wartę przy trupie swego kolegi, Siemieszkę.

KRONIKA.

Dziś—Bernarda Op.
Jutro—Joanny Franciszki.
Czwartek
20
Sierpnia
Wschód słońca—g. 4 m. 28
Zachód „ —g. 6 m. 48

Biblioteki i muzea.
Biblioteka Centralna Zw. Strzel. dla stowarzyszeń P. W. i Hufców Szkoln.—Dominikańska 13.
Czytelnia im. Tomasza Zana—W. Pohulanka 14, otwarta od 22 czerwca do 1-go września w dnle powszednie (prócz niedziel i świąt) od 10 do 1 i od 4—7. W niedzielę od 4—7.

URZĘDOWA.

— **Ujednostajnienie ruchu ulicznego w całym państwie.** Ruch uliczny regulowany był dotychczas w miastach indywidualnie, przez lokalne władze. W takim stanie rzeczy powstawały zatępy między przyjeźdnymi, a władzami lokalnymi. Przyjeźdźni, nie znając miejscowych przepisów, przekraczali je nieświadomie, narażając się na przykre kary. W przyszłości ani sporów, ani idących za nimi kar nie będzie, ponieważ Ministerstwo Spraw Wewnętrznych rozciągnęło moc obowiązującą przepisów o regulowaniu ruchu ulicznego, zastosowanych w Warszawie, na cały obszar Rzeczypospolitej. Zarządzenie to Min. Spr. Wewn. szczególną wagę będzie miało u nas w Wilnie, gdzie każdy chodzi i jeździ jak chce.

MIĘSKA.

— **Z placu Katedralnego.** Jeden z najpiękniejszych placów śródmieścia, położony u stóp góry Zamkowej plac Katedralny, zyskuje coraz to nową szpetotę. Najpierw na pustkowiu u wylotu ul. Ad. Mickiewicza zbudowano wstępną budę, bez stylu i smaku, w której uwiła sobie gniazdo jakaś kawiarnia, następnie wzniesiono szalas, gdzie zasiadł jakiś „mechanik” reparujący i odnajmujący rowery. Potem na tymże miejscu urządzono skład drzewa (w centrum miasta?). Niedawno zbudowano znów szalas-strzelnicę...

Podobno kiedyś odzywały się głosy z projektem zbudowania na tym placu teatru. Lecz kulturalni wileńscy obalili projekt: jakto? nie można za blisko kościółka (sic!) i wzniesiono gmach teatralny w najmniej odpowiednim miejscu — na Pohulance. Dziś zato mamy tu budę z napojami chłodzącymi, szalas-strzelnicę i skład drzewa.

Ze nie reagują na to oczymowie miasta—nas to nie dziwi, ale wszak posiadamy T-wo miłośników Wilna. Wolelibyśmy, aby ono miłowało Wilno mniej platonicznie. (s).

— **I tak źle i tak niedobrze.** Już to dała się porządnie we znaki mieszkańcom Wilna naprawa bruków miejskich!

Pominąwszy niebezpieczeństwo połamania rąk i nóg na stosach kamieni zalegających chodniki, niebezpieczeństwem wzmnożone wieczorem skąpym oświetleniem ulic przez magistrat. Pominąwszy

niebezpieczną możliwość oberwania po grzbiecie, boku czy głowie kamieniem rzuconym przez brukarza z jezdni na chodnik, na wymienione stopy, pominąwszy to wszystko przechodzimy do rzeczy o wiele przykrzejszych bo jeszcze trudniejszych do uniknięcia.

Świeżo ułożony bruk przysypano jakąś dość subtelną gliną; podczas upałów glina ta wyschła i zamieniła się w delikatny pył, który z przerażającą dokładnością wdiera się we wszystkie zakamarki ubrania, do uszu, nosa, płuc, w pory skóry przechodniów, a dalej do mieszkań w domach przy ulicy etc. O skutkach takiej „inhalacji” kurzowej nie trzeba pisać, ileż to zarzków wraz z pyłem ulicznym dostanie się do naszych płuc.

I nikt się o to nie zatroszczy żadne „władze” (za takie podobno w Wilnie). Czasem tylko na stu „dozorców” jeden wyjdzie na środek ulicy i „chlupnie” pół wiadra i na tem koniec. A po całej ulicy przewalają się w dalszym ciągu tumanu kurzu.

Tymczasem Opatrzność się zmiłowała i lunął deszcz. Lotny pyłek momentalnie zamienił się w błoto rzadkie i kleiste zaś taksówki i autobusy mknąc szybko nieco niemilostliwie ochlapują nieszczęśliwych a tak skutecznie przez magistrat przesładowanych przechodniów.

I tak źle i tak niedobrze, sądzę jednak, że najgorzej wyszedłby na tem magistrat wileński, gdyby spełniła się choć jedna z klątw miliona jakle spadły i spadną jeszcze na jego nieudolny zarząd z ust jego obywateli.

— **Zagrożone bolsko.** Po dwuletniej pracy staraniem 6 pp. Legionów na stokach gór Antokolskich naprzeciw więzienia wojskowego zostało usypane bolsko, które pod względem urządzenia technicznego i wspaniałego widoku, rozciągającego się stamtąd, nie posiada równego sobie w Wilnie. Ze strony południowo-zachodniej stoki nasypu zostały zabezpieczone zasadzonymi na nich krzewami, przeciwnie zaś strona świeci gołym płaskiem, na którym każda ulewa, a nawet zwykły deszcz żłobi wady, wymagające ciągłej naprawy.

O ile przed zimą stoki sztucznego wzgórza nie zostaną zabezpieczone darnią (na sadzenie krzewów już za późno), wiosenne roztopy spowodują wielkie spustoszenia i dużo trzeba będzie stracić sił, nim znów doprowadzi się bolsko do należytego stanu.

Należałoby zawczasu pomyśleć o zapobieżeniu zbędnym wysiłkom. (o)

— **Ulgi autobusowe dla policji.** Na ostatniej konferencji, która się odbyła w Urzędzie Delegata Rządu wszyscy przedsiębiorcy autobusów zgodzili się bezpłatnie przewozić niższych funkcjonariuszy policji, będących na służbie. Ażeby wszakże nie było nadużyć, Komendant policji

Teatr Polski

Dziś po raz ostatni
Niespodzianki Rozwodowe
krotkowilla Bissona i Marsa.
Jutro — premjera
Codziennie o 5-ej
farsa Hennequin'a i Weber'a.
Początek o godz. 8 m. 15 w.

m. Wilna wydał następujący rozkaz: „Zaznaczam, że tylko ci funkcjonariusze mogą jeździć bezpłatnie autobusami, którzy pełnią służbę, mają założoną podpinke pod broda, lub też używani są w nadzwyczajnych wypadkach, jako goniący, kurjerzy, do przewiezienia pilnej korespondencji i w razie pościgu. W każdym wypadku przejazdu służbowego obowiązani są niżsi funkcjonariusze na żądanie kontrolerów przedstawić dowód pobytu w służbie, (np. kłosa kę służbową lub inne zlecenia). (l).

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZ.

— **Oblawa na wilki.** Zarząd Ofic. Klubu Strzeleckiego sekcja Wilno zawiadania członków, że w niedzielę 23 bm. odejdzie się na teren obozu Pohulanka i najbliższe okolice, oblawa na wilki.

Wyjazd z Wilna do stacji Pohulanka w sobotę o godz. 15 m. 30, lub o godz. 19.

Na stacji oczekiwać będzie gajowy Markiewicz, który gości przewiezie na miejsce zbiórki.

Z POLICJI.

— **Schwytanie „ptaszków”.** W dniu 18 b. m. władze policyjne m. Wilna przytrzymały następujące osoby, Lewin Fajge, oskarżoną o kradzież, Szyję Cukierkorna, oskarżonego o włóczęgostwo, Rebeke Keller, oskarżoną o ukrywanie zbiegłych więźniów, Mieszkko Jana, poszukiwanego przez władze sądowe, Dońniko Józefa, Pukina Mikołaja i Najmowicza Bolesława, oskarżonych o kradzież. (l).

RÓŻNE.

— **Min. Spraw Wewn. propaguje ograniczenie konsumpcji za gran. wyrobów alkoholowych.** Jedną z poważnych pozycji importowych naszego ujemnego bilansu handlowego są zagraniczne wyroby alkoholowe. Na import ich wpłynąć może w wysokim stopniu ograniczenie ich konsumpcji.

Min. Spraw Wewn. chcąc w tym duchu oddziaływać na społeczeństwo rozesłało pismo do wszystkich p. wojewodów. W piśmie w tem min. Spraw Wewn. zaleca p. wojewodom, aby na oficjalnych, urządzanych przez

nich przyjęciach, używane były wyłącznie krajowe wyroby alkoholowe. Również mają oni wpływać w tym samym kierunku na organizatorów innych przyjęć, w których wezmą udział.

Identyczna akcja zalecona została także p. starostom.

Tyle Ministerstwo. Uważamy, że jeszcze pożyteczniejszym byłoby jak najdalej idące ograniczenie wogóle spożywania trunków alkoholowych choćby przez samych uczestników przyjęć.

WYPADKI I KRADZIEŻE.

W Wilnie.

— **Pociąg przyczyną pożaru.** Na 421 klm. w pobliżu stacji Nowo-Wilejka spłonęła stajnia przy koszarce kolejowej, należącej do pracownika kolejowego Bujki. Strat narazie nieobliczone. Pożar zaś powstał od iskrar z lokomotywy. (l).

— **Jabika kradnie i jeszcze bagnem grozi.** Dn. 18 b. m. Antonowicz Siergiej (Dolina 12) zameldował policji, że ubiegłej nocy o godzinie drugiej ujął w ogrodzie na kradzieży jabiek Wiśniewskiego Franciszka, zam. w sąsiedztwie, który chciał go przebić bagnem, został jednak rozbrojony przez Antonowicza, poczem zbiegł. (l)

— **Właga dnia.** Dn. 19 b. m. o godz. 21 m. 40 Giembołowski Stanisław (Słowackiego 10 m. 2) zameldował policji, że dn. 18 b. m. w godzinach między 9, a 18 w czasie jego nieobecności w mieszkaniu nieznanymi sprawcy dokonali kradzieży garderoby, bielizny i różnych naczyń domowych na sumę 1500 zł.

— **Wystrzeżenie się złodziei.** — nie pomaga. Dn. 18 b. m. w godzinach popołudniowych Hiplé Josel (Ostrobramska 14), zameldował policji, że na przystanku autobusowym przy ul. Adama Mickiewicza, nieznanymi sprawcami skradł mu portfel zawierający 20 zł. gotówką.

— Dn. 17 b. m. o godzinie nieustalanej skradziono z mieszkania Eljaszewicza Zdzisława (Słowiańska 12), złote kolczyki wartości 100 zł. W dokonaniu kradzieży poszkodowany podejrzewa służącą Aleksandrę Arandajuchnę, którą policja przytrzymała.

— **Nagły zgon.** Dn. 18 b. m. o godzinie 14 zmarł nagle z niewiadomych przyczyn Pocobut, właściciel domu nr. 14, przy ul. Belliny.

— **Przejechanie.** Dn. 18 b. m. o godz. 17 ej na szlaku Wilno-Nowo-Wilejka niejechało auto kolejowe na przejeździe na jadącym furmanką Jarosza Antoniego, zam. we wsi Koziny-Panelskie, gm. Rudzińskiej, pow. Wileńsko-Trockiego, który został dotkliwie poturbowany. Poszkodowanego przewieziono do szpitala kolejowego.

Na prowincji.

— **Nagły zgon.** Stróż folwarku „Kulesza”, gm. gródeckiej pow. Wilejskiej, niezłaskiem Tymosiewicz Benedykt, lat 65, zmarł nagle.

— **Skutki braku opieki nad dzieckiem.** W zaścianku Mitaszówka, gm. Wichnińskiej, pow. Wil.-Trockiego utonął w sadzawce Bolesław Wierzbowicz, lat 8, pozostawiony bez żadnej opieki nad wodą.

— **Epidemia koniokrądzka.** Nieznani sprawcy skradli z pastwiska 2 konie, wart. 370 zł. u Biekana Michała, zam. we wsi Nowiki, gm. Iwreckiej, pow. święciańskiego.

— **Z maj. Zmowlow, gm. michałowskiej, pow. święciański.** Nieznani sprawcy skradli konia, wart. 300 zł., jak oblicza poszkodowany Olszewski Bolesław.

— **Zabójstwo czy samobójstwo?** D. 17 bm. został odnaleziony w lesie należącym do wsi Wojnikszki, gm. żodzkiej trup w silecia w wieku 50 lat, wiszący na drzewie. Tożsamość wstąpiła nie ustalono. Policja przeprowadza dochodzenie, czy tu zaszło samobójstwo czy też zabójstwo. (l)

Teatr i muzyka.

— **Teatr Polski.** Dziś po raz ostatni „Niespodzianki Rozwodowe”, przyjmowane na każdym przedstawieniu frenetycznymi oklaskami. Jutro w piątek ostatnia premjera w tym sezonie „Codziennie o 5-tej”, świetna farsa Hennequin'a i Weber'a, która w tej chwili grają z rekordem powodzeniem w Paryżu i Warszawie. Główne role spoczywają w rękach pp. Grabowskiej, Kusłówny, Mojskiej, Godlewskiego, Kijowskiego, Purzyckiego, De Kowskiego, Wollejk, Hajdugl i in. Nowociek wprowadza na scenę p. Godlewski, dając jej wyjątkowo staranną wystawę.

— **Teatr Letni.** Znakomite „Manewry Jesienne” z pp. Celińską i Wolowskim w popisowych rolach, grane będą tylko do piątku włącznie. W sobotę premjera znakomitej operki Falla „Słowik Hiszpański”, która uchodził za symptom przewrotu w dziedzinie lekkiej muzyki. Jest to prawie opera—ze względu na muzykę, a prawie komedia pod względem libretta. „Słowikiem” będzie pramadonna C. Celińska, żywił wesołości reprezentować będzie T. Wolowski, obok nich wystąpią najlepsze siły teatru w osobach pp. Kosińskiej, Muszyńskiej, Marjańskiego, Piwińskiego, Bruskiwiczka i innych.

— **Dowidzenia** urządzone przez naszych artystów w sobotę 22 sierpnia w „Lutni” skrzyć się będzie humorem i dowcipem. Do współpracy udało im się zaprosić p. Benedykta Hertz, świetnego bajkopisarza i artystę. Gospodarze przygotowują cały szereg niespodzianek. Między innymi połączone będzie sala teatru z uroczym orkiestrem teatralnym, gdzie przy dźwiękach orkiestry, w świetle kolorowych lampjonów, wśród podwozi serpentyn i konfetti, w dyskretnych altankach, publiczność będzie mogła spędzić antrakty i przerwy między tańcami. Głównym programem będzie „Interpelacja szermowa w sprawie nagości” z udziałem 4 tancerki i publiczności. W „Interpelacji” będą miały swych przedstawicieli wszystkie partie polityczne. Dalsze szczegóły w afiszach i programach. Uprasza się o wcześniejsze rezerwowanie łóż u p. Kijowskiego. Początek o g. 11 wiecz.

Książki nadesłane do redakcji.

Cecylja Marjon. **Zoska**, powieść. Zamoc, Zgm. Pomarański i Sp.
Historja służebnej dziewczyny, którą losy wynoszą wysoko, bo z czworaków chłupnych do salonów kosmopolitycznej grandy. Cnota na tem trać... a bodaj że i Zoska, Zwojo pisana, acz powierzchownie, czyta się łatwo.

N. Drucka. **Wycięstwo**, powieść. Tow. Wyd. Ignis, Warszawa 1925. Od Odessy 1916 r. do 1919 w Polsce dziennik i dzieje Rosjanek Tani zakochanej w Polaku. Romans na tie wojny. Dość banalne.

Rozmaitości.

Podróże maharadzów indyjskich.

Żaden milioner europejski nie może sobie pozwolić na taki luksus, jakim się otaczają w swych podróżach nabawowie Indycy Ryalizowicz z nimi mogą chyba tylko milijarderzy Nowego Świata.

W tych dniach przybywa do Londynu maharadza Patiala. Na pomieszczenie jego dworu i na jego apartamenty prywatne wynajęto w jednym z najwykwintniejszych hoteli londyńskich całe skrzydło gmachu, mieszczące 100 pokoi. Maharadzy towarzyszy w jego podróży dwór złożony z 30 osób a prócz tego kucharze i kuchci, którzy będą przygotowywać stałe potrawy narodowe dla swego władcy.

Dr. D. Olasejko

Choroby uszu, gardła i nosa
Jagiellońska Nr. 9, m. 3.
Przyjmuje od 9—10 rano.
W lecznicy Litewskiej (Wileńska 28)
od godz. 1—3 po poł.

Kurjer Wileński

niezależny organ demokratyczny dzięki starannemu doborowi treści, szczególnie zaś dzięki uwzględnieniu życiowych spraw szerokiej warstw handlowo - przemysłowo - rolniczych społeczeństwa

czytany jest przez wszystkich w Wilnie i na prowincji

Komu przeto zależy na zjednaniu najszerzej klienteli

niechaj śpieszy z ogłoszeniami do

Biura Reklamowego

Stefana Grabowskiego

w Wilnie, ul. Garbarska Nr 1

Cel osiągnie

zaoszczędzi czasu, pieniędzy i trudu, bo w układzie ogłoszenia pomogą mu fachowcy bezpłatnie i bezstronnie.

Dom Handlowy

F. Mieszkowski

Sp. z ogr. odp.

Oddział w Wilnie,

ul. Ad. Mickiewicza 23. Tel. 299.

Poleca na sezon jesienny:

w dziale manufaktury

Świeżo otrzymane towary damskie i męskie, krajowe i zagraniczne. Palta męskie gabardinowe i gumowe. Palta damskie gotowe i na zamówienie. Własna pracownia krawiecka wykonuje pod gwarancją wszelkie zamówienia. Przeróbki ubrań, palt i futer.

w dziale meblowym

Stale duży wybór różnych mebli. Przyjmuje się wszelkie roboty stolarskie. Meble biurowe pierwszorzędných fabryk. Łózka żelazne od najtańszych do najdroższych.

Przy dziale meblowym fachowo prowadzona **pracownia tapicerska**. Na prowincję wysyłamy za zaliczeniem kolejowym i pocztowym. **Ulgowe warunki.**

Pp. Mecenasom, Inżynierom, Kupcom i Przemysłowcom poleca się

Biuro Przepisywań

Wilno, Garbarska 1: Tel. 82.

Podania, oferty, kosztorysy, utwory literackie przepisuje się szybko i dokładnie. Ceny bardzo przystępne.

Niemyczerpiane źródło dresów i informacji!

Księga Handlowo-Przemysłowo-Informacyjna

„WILNO”

zawierająca szczegółowe informacje o handlu i przemysle Ziemi Wileńskiej, opracowana przez B. Inspektora Skarbowego A. Skarżyńskiego. Donabytca w księgarniach i w Redakcji „Wilno”, ul. Garbarska 1, tel. 82.

Cena 1 egzemplarza z przesyłką 7 zł.

Linoleum

brązowy, czarny i kolorowy

Chodniki od 1 zł. 30 za metr.

Cerata do mebli i do stołów

w największym wyborze

I. Wildsztejna, Wilno

Rudnicka 2.

Krem ogótkowy

Ihnatowicza

znakomity w swych skutkach, oddawna wypróbowany jako najlepszy środek przeciw opaleniu słonecznemu, plegom i gdy skóra jest suchą tuszczoną się i pomarszczoną. Żądać wszędzie tylko Ihnatowicza.

Bacność!

80 — 50 złotych może zarobić każdy dziennie obejmując zastępstwo. Zastępstwo oddaje także dla generalnych agentów na całe powiaty. Fachowa znajomość niewymagana. Z ofertą przesłać 1 zł. celem wysłania prospektów. H. Spychalski, Toruń, Strumykowa 15.

SPIRYTUS

czysty

95%

Już otrzymał

Węciewicz Zwiedziński

Ad. Mickiewicza

Sprzedają bez zezwolenia

Kasa ogniotrwała z kasekami,

motor 4-o silnik, garnitur mebli pluszowych

sprowadzają się tanio. Również oddaje się lokal pod biuro ewent z mieszkaniami Mickiewicza 11.

Zgubiłeś

dowód osobisty, metrykę lub inne dokumenty. Szukaj natychmiast za pośrednictwem ogłoszenia w Kurjerze Wileńskim

Kim jesteś?

Nadeślij charakter pisma swój lub zainteresowanej osoby. Otrzymasz szczegółową analizę, charakter, określenie zalet, wad, zdolności, przeznaczenie. Analizę wysyłam po otrzymaniu 8 złotych. Osobiście przyjmuję od 12—7. Protokoly, odezwy, podziękowania najwybitniejszych osób stolicy. Warszawa, Psychografolog. Sztyler-Szkolnik, Piękna 25-34.